

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie 80gr
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Zł. miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 60 gr
W tekście . . . 40 "
Nadesłane . . . 20 "
Ogłoszenia . . . 10 "
Kolumna 3-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 17. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Ku pokrzepieniu i otusze — Do Korpusu Oficerskiego w Pińsku — Program Dnia Eucharystycznego — Doroczne Zgromadzenie T. O. M. Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

KU POKRZEPIENIU I OTUSZE.

Świetny publicysta i jedyny w swoim rodzaju pisarz satyryczny A. Nowaczyński ogłosił ostatnio, że panujące stosunki odebrały mu ochotę i energję do wszystkiego. Aby pisać o tem, co jest, o przodujących osobistościach, trzeba, jak za carskiej cenzury, używać przemyślnych sposobów, inaczej konfiskata. Trzeba spisywać epokę cezarystyczną, lub przytaczać głosy goryczy i rozpacz patriotów francuskich o Małym Napoleonie. Tak wygląda wolność słowa w wolnej Polsce.

Nic dziwnego, że w takich warunkach społeczeństwo, a zwłaszcza inteligencja, informowana przez opłacaną sowiec prasę sanacyjną nie wyznaje się w położeniu.

Dano sobie wmówić, że niepodległość Polski nie jest udziałem narodu, ale jakiejś grupki, której dlatego przysługują specjalne prawa i przywileje.

Pozwolono się zastraszyć i toleruje się plwania, obelgi i dokuczliwości. Piętrzy się od karjerowiczów, pochlebców i szpiegów. Radość życia zginęła z wywieszeniem jej na sztandarze pewnej grupy. Wygląda na to, że ją nie „wywieszono”, ale „powieszono”. Otwarło się eldorado dla wszelakiego tałatajstwa, któremu muszą schodzić z drogi, zasługa, rzetelna wiedza i wielki charakter.

To jednak musi się skończyć. Tą drogą nie zaszliśmy daleko, a nigdy już do świetności.

Trzeba się ocknąć. Narodzie otrząśnij się z tej bierności i marazmu! Inteligencjo polska, spisz, czy się boisz? Złożyłaś dowody ofiarności dla ojczyzny, jak żadna inna. Rola twoja po powstaniu państwa nie skończona, obowiązki nie mniejsze, ale podwójne. Masz pozostawić swym dzieciom Wielką Polskę. Nie lękałaś się wroga, nie ulegaj terrorowi szantażystów.

Zawsze w czasach ciężkich przychodził nam z pokrzepieniem i pociechą nasz kościół, kościół katolicki. Niewygodny dzisiaj w Polsce, podobnie jak uczciwość, moralność i prawo. Nie lęka się on jednak, lecz daje ostrzeżenia i poucza tych, co w zapamiętałości swej rozum stracili i przypuszczają atak na opokę św. Piotra.

Takiem ostrzeżeniem i pouczeniem jest niesłychanej mądrości i niewyczerpanej miłości synowskiej list ks. biskupa Łozińskiego. Umyślnie poświęcamy mu cały numer, aby się z jego treścią zapoznały jak najszersze warstwy. Czytajcie go wszyscy, czytajcie uważnie, a znajdziecie w nim pokrzepienie i otuchę do pracy nad Wielką Polską.

Kupuj tylko w sklepach katolickich!

DO KORPUSU OFICERSKIEGO W PIŃSKU.

List otwarty biskupa pińskiego X. Zygmunta Łozińskiego.

List poniższy wyszedł obecnie z pod prasy Drukarni Diecezjalnej w Pińsku. Podajemy go w całości.

Ukochani Synowie!

Dochodzi do mojej wiadomości, że dotknęło Was moje przemówienie w katedrze w dniu 19 kwietnia.

Nie zwykłem zdawać rachunku z tego, co mówię w swych naukach, uważając, że do mnie należy wybierać tematy przemówień i wykladać zasady chrześcijańskie, a wiernych katolików jest rzeczą przyjmować słyszany wykład i starać się stosować go w życiu. Jednak postanowiłem dać dzisiaj pewne wyjaśnienia, bo 1^o nie chcę, aby słowa moje były opacznie zrozumiane i komentowane, a 2^o przykroby mi było pozostawać w rozterce z oficerami naszego ukochanego wojska.

Sądzę moi Drodzy, że spokojne rozważanie szczegółów wyrówna i uzgodni nasze poglądy. Naprzód streszczę przebieg rzeczy.

Na parę dni przed uroczystością św. Józefa byłem półurzędowo zapytany, czy powiem cośkolwiek w kościele o marszałku Piłsudskim. Odpowiedziałem, że na pytanie takie nie odpowiem, bo katolicy powinni iść na nabożeństwo nie w innym celu, jak dla modlitwy i pokornego przyjęcia tej nauki, jaką się im poda; że przytem smutno byłoby mi myśleć, iżby wojskowi nasi zapominali, że dzień 19 marca jest przedewszystkiem wielką uroczystością św. Józefa, wobec której imieniny czyjekolwiek mogą grać rolę jedynie bardzo drugorzędną. Potem z innej strony doszła mi prośba od innych osób o wspomnienie w czasie nauki o imieninach.

Na nauce miałem zamiar pominąć milczeniem sprawę imienin p. Marszałka. Ale ponieważ są one od niejakiego czasu stale wyzyskiwane dla akcji sprzecznej w swej formie z czcią należną nabożeństwu kościelnemu, przeto postanowiłem skorzystać z okazji, aby przypomnieć zebranym o niektórych zasadach nauki katolickiej.

Wobec tego, jak pamiętacie, po wyłożeniu głównego celu nabożeństwa, którem było uczczenie św. Józefa i modlitwa błagalna o ukrośczenie nieszczęść, przez które chrześcijaństwo w Rosji bolszewickiej przechodzi, powiedziałem, że niektórzy z obecnych przyszli jeszcze w celu modlitw za solenizanta dzisiejszego, którym jest jeden z generałów polskich, i że mnie proszono o wzmiankę o nim. Mówiłem dalej, że aczkolwiek imieniny czyjeby nie mogły być przyrównane do uroczystości św. Patrona Kościoła Chrystusowego, to jednak jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż każdy z nas przypomina sobie w dniu dzisiejszym osoby bliskie noszące imię Opiekuna P. Jezusa i modli się za nich. Jest to tem słuszniejsze, jeżeli chodzi o osoby wysoko w Państwie stojące, za które już święty Paweł kazał się modlić, abyśmy spokojny żywot wiedli we wszelkiej pobożności i czystości, albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna Zbawicielowi naszemu i Bogu, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy (I T. II 2 nn).

Aby modlitwa była skuteczną, potrzeba dwóch warunków: 1^o aby była szczerą, więc nie obłudnie ani z wyrachowania ani w innym celu ubocznym zanoszoną; — 2^o aby była prawdziwie modlitwą, nie demonstracją. Demonstracje mogą

być sobie urządzone. Wprawdzie na urządzenie spacerów po ulicach miasta, albo zbieranie po nocy „podpisów hołdowniczych” różnie się można zapatrywać: jednym się one podobają, inni nazwą je dziwactwem a jeszcze ktoś inny będzie się na nie gniewał. Ale nie są one grzechem i mogą być organizowane. (Nie dodałem: że sam byłem — w sposób bardzo niewłaściwy — wzywany do stawienia się z pieczęcią swą o godzinie 2 w nocy w jednym z gmachów urzędowych Pińska dla podpisania „adresu hołdowniczego”. Oczywiście nie mogłem inaczej, jak milczeniem odpowiedzieć na tego rodzaju inwytację).

Otóż tych czysto świeckich ceremonii nie wolno stawiać na równi z nabożeństwem i to ostatnie jako jedną z nich traktować. Byłoby to znieważaniem służby bożej i pozbawiałoby osoby, za które chcemy, albo powinniśmy się modlić, owoców modlitwy. Jakąż bowiem skuteczność mieć może modlitwa pozorna i obrażająca Boga? — Tymczasem właśnie osoby, wysokie urzędy w państwie piastujące, mają podwójny tytuł osobisty do oczekiwania od nas pomocy duchowej przez dobrą, pokorną modlitwę: 1^o dla odpowiedzialności wyjątkowej, jaka na nich ciąży, 2^o dla niebezpieczeństw, grożących duszy swej, bo kto stoi wysoko, ten łatwo dostaje zawrotu głowy.

Zakończyłem wezwaniem do kornej, gorącej modlitwy za wszystkie potrzeby (tak ogromnie wielkie) Ojczyzny naszej i nieszczęśliwej Rosji z jej ludem umęczonym, i na wszystkie moje i wszystkich obecnych intencje.

To jest wierne streszczenie nauki, która miała „obrazić całe wojsko polskie”, jak się ktoś z Was miał wyrazić, która ma być jednym z objawów mej

„niechęci do Rządu polskiego”, które wreszcie ma „rozbijać społeczeństwo” i być szczególnie szkodliwym „na naszych kresach.”

Jeśli dwa ostatnie zarzuty były słuszne, toby wystarczyło, aby wierne wojsko państwa mogło się czuć dotkniętem, dotkniętem w swem poczuciu patriotycznym, jako ochrona siły Rzplitej. Ale te zarzuty ostatnie wymagają uzasadnienia. A gdzież go szukać?

Czy świadectwem niechęci mojej do Rządu mu być pochwała i zachęta do modlitwy za wszystkich na wyższych stanowiskach stojących? Czy przypomnienie o świętości modlitwy i warunkach jej skuteczności? Czy może wskazówka, dlaczego mianowicie, modląc się za dzierżących władzę, powinniśmy bardziej jeszcze, niż kiedy indziej dbać o to, aby wołanie nasze do Boga było skuteczne? A to przecie, i tylko to było treścią inkryminowanego mi przemówienia. Jeśli zaś niczyja dobra wola nie potrafi się w słowach moich doszukać wyrazu niechęci do Rządu, to i o rozbijaniu społeczeństwa niema co mówić.

Ale ja wiem, Moi Synowie Kochani, o co Wam (oczywiście niektórym z Was, i do tych piszę) chodzi. Oburza Was, że nie chciałem wypowiedzieć panegiriku na cześć p. Marszałka.

Otóż na to muszę Wam odpowiedzieć z całą otwartością, iż rzeczywiście nie chciałem i że podległemu mi Duchowieństwu wyraźnie takich panegirików wygłaszać zakazałem. Ale dlaczego? Przyczyną nie jest bynajmniej moja rzekoma niechęć do p. Piłsudskiego (któs powiedział: „nie-wiść”!).

Po prostu uważam wygłaszanie panegirików w kościele i przy nabożeństwach za mocno niewłaściwe i fałszujące myśl liturgiczną kościoła. Powiedzmy sobie raz na zawsze — przecie mówię do katolików, — że msza św. i kazanie to nie ceremonje zewnętrzne, mające na celu wywrzeć pewne wrażenie chwilowe. Msza św. to Najśw. ofiara samego Chrystusa, kazanie to nauka życia chrześcijańskiego. Przerabiać je na pustą parady, to czynić z nich komedję, co jest świętokradztwem, albo graniczy z niem; tak samo, jak uroczystość kościelną czynić równą obchodowi na cześć człowieka żywego jest bluźnierstwem. Czy myślicie, iż mógłbym takie rzeczy tolerować? Chcecie się modlić za swego Wodza? Proście o odprawienie mszy świętej za niego? Nie tylko nie mam nic przeciw temu, ale owszem, bardzo to pochwalam i gotów jestem zawsze mszę tę sam odprawić (w dniu, w którym mogę to uczynić, a nie mogę w święta np. 19 marca, bo wówczas mam obowiązek odprawić ją za djecezę, a proboszczowie za swe parafje, względnie na inne intencje, których sami wybierać ani wyznaczać nie mogą). Ale chcę i będę zawsze warunek ten stawiał, aby się to odbywało po katolicku, tj. nie, jak ongi od nas żądano, „pa nakazu”, ani też dla czczej ceremonji, ani, jak właśnie mówiłem w katedrze, dla jakichś ubocznych względów, lecz we wszelkiej pobożności i czystości (św. Paweł jak wyż. zacyt.).

Jeśli chodzi o panegiriki na cześć marszałka Piłsudskiego, to jest jeszcze jedna racja, dla której nie mogę dopuścić ich do domu bożego. chodzi właśnie o nierozbijanie społeczeństwa. Zaraz to wytłómaczę.

P. Piłsudski nie jest Głową Państwa, a jest działaczem politycznym. Specjalne przeto uroczystości na cześć jego urządzone, nie mają charakteru państwowego, są zaś natomiast wyrazem pewnego programu politycznego. Naczelnik Państwa jest też politykiem, ale jest właśnie Naczelnikiem, i bez względu na poglądy polityczne każdego z nas, mamy obowiązek, płynący z tytułu praw państwowości polskiej, stać przy nim. Inaczej jest z każdym innym obywatelem, branym jako osoba. Każdy ma swych stronników i przeciwników. Nawoływanie, w nieumiarkowanej formie, a tembardziej jakibądź przymus do manifestowania specjalnie czułych względem niego afektów, budzi z konieczności psychologicznej reakcję u ludzi poglądów odmiennych. Opowiadanie się urzędowe ministrów służby bożej za tym, czy innym politykiem w państwie jest wnoszeniem polityki do Kościoła, wręganiami Kościoła do polityki (przeciw czemu tak częste słyszeć się dają właśnie ze sfer rządowych protesty) i jest wytwarzaniem w łonie jednej rodziny bożej dysonansów i rozłam. W dniu św. Józefa nic o Marszałku nie mówiłem i to już Was zagniewało. Cóżby było, gdybym był o nim mówił? Jeśli nie Wy, to inni więcejby się gniewali.

Widzicie chyba, dlaczego pomimo, że ja i każdy ksiądz możemy mieć takie, czy inne zapamiętania polityczne, nie możemy wciągać ich do swej pracy pasterskiej. Kapłaństwo ustanowił Chrystus Pan nie dla partji, ale dla całej ludzkości. Do nas, jako do kapłanów Chrystusowych należy w sprawie polityki tak, jak we wszystkim innym, czuwać jedynie nad tem, aby żadna z nich nie sprzeciwiała się religji, aby każda z nich liczyła się z prawem bożem i natchnienie z ducha bożego czerpała. A w tem znowu prawie nie możemy być krępowani ani siłą ani krytyką, bo to jest teren naszego powołania wyznaczony nam od Boga.

Otóż w imię tego prawa pasterskiego, ale zarazem z serca pełnego największej dla Was życzliwości, moi Synowie Ukochani, chciałem Was przestrzec, że i Wy w swojej akcji powinniście być oględni, — a to dla dobra ogólnego. Nikt Wam nie powinien wymawiać, że macie być obojętni dla swego Zwierzchnika. Kto z Was nie udanie, lecz szczerze go kocha i wielbi, ten przez to samo zasługuje na sympatię. Ale to nie zwalnia Was od obowiązku rozważliwej i nie upoważnia do narzucania swego zdania innym. Niech entuzjazm wasz ma zawsze objawy poważne. Wszelkie gwałty są tu przedewszystkiem bezcelowe. Możecie krzykiem i groźbami zamknąć temu lub owemu usta na chwilę, ale nie zmusicie go do przyjęcia waszego zdania lub przejścia się waszemi uczuciami, autorytetu Marszałka nie podnieście ani na jotę, a sami narazicie się na posądzenie o nieszczerłość swych uczuć i słów, albo na oskarżenie o politykowanie, tak samo niewłaściwe dla żołnierza jak dla księdza, lub o partyjność, która wam tembardziej nie przystoi. Nie jesteście wojskiem ani partji ani człowieka, ale Ojczyzny, Rzplitej całej. Nie wolno wam pod groźbą złamania przysięgi stawać się pretorjanami.

Nadto kult dla człowieka, władzę piastującego, objawiający się w sposób fanatyczny, nie uznający niezależności sądów innych ludzi, ośmielający odwoływać się do przymusu w jakiegokolwiek postaci, to metoda postępowania, z którą spotykaliśmy się w latach państwowej niewoli swojej, która jednak jest tak obcą duchowi Polski i każdego szlachetnego narodu.

Kłótnie przytem o to, czy kto marszałka Piłsudskiego kocha czy nie kocha, czy go nazywa wielkim, czy nie, są rzeczą po prostu śmieszną. Ważniejsze mamy troski przed sobą, wymagające jednoczenia sił ojczystych; jakże możemy się przyczyniać do nieporozumień wzajemnych na tle stosunku do jednej osoby?

I zastanówcie się. Jeden się więcej przejmuję uroczystością św. Józefa, tak wielkiego i drogiego Patrona, inny nie. Czy uważalibyście za stosowne, aby o to się złośliwie kłócili. A cześć św. Józefa jest przecie rzeczą trochę większą i ważniejszą niż kult marsz. Piłsudskiego. Co więcej nie byłoby zgodne z miłością chrześcijańską nienawidzieć ludzi, nie wierzących w Pana Jezusa, nie oddających czci, Bogu należnej. A nawet tam, gdzie należałoby o cześć Bożą się upomnieć, patrzcie spokojnie na wykroczenia ludzkie, wychodząc z zasady, że siłą się nikogo nie przekona i że sprawa wiary jest sprawą osobistą każdego. Jakaż to konsekwencja waszego serca chrześcijańskiego? Chyba, że jesteście bardziej „piłsudczycy” niż chrześcijanie?...

Jeśli zaś jesteście, jak myślę, przedewszystkiem chrześcijaninami, to po chrześcijańsku patrzcie na bliźnich i po chrześcijańsku na swój stosunek do Marszałka. I myślcie raczej jakie winniście mieć do niego życzenia i w jaki sposób moglibyście się do urzeczywistnienia ich przyczynić.

Otóż życzenia wasze wówczas tylko się mogą stać skuteczne, jeśli je poprzeć modlitwą, ale niejakąś demonstracyjną, faryzeuszowską, obłudną, lecz wewnętrzną i pokorną. W takiej modlitwie nie na pokaz inscenizowanej, ale płynącej z duszy, powinniście prosić o łaski potrzebne dla tego, którego rzekomo tak miłujecie, i powiem, niezależnie od stopnia owych uczuć.

Marsz. Piłsudski jest człowiekiem, na którym leży odpowiedzialność ogromna, i który ma przed sobą bardzo wielkie trudności do pokonania.

Pierwszem życzeniem naszym i pierwszą modlitwą za niego winno być, aby nie zapomniał, że główny jego obowiązek jest ten sam, co każdego człowieka: zbawić swą duszę, bo P. Jezus powiedział: jaką korzyść mieć będzie człowiek, jeśli cały świat pozyskał a na duszy swej szkodę poniósł (Mat 16 2 b). Życzcie mu też

i módlcie się, aby wszystko dla Boga robił, o grzechach popełnionych nie zapominał, ale za nie pokutował (a któż z nas ich nie ma?), i żeby nie ulegał tak łatwym w jego pozycji pokusom próżności i zarozumiałości, które największego człowieka czynią małym, w zarodku niszczą wszelką zasługę i tak łatwo nadają postępowaniu naszemu kierunek zgubny.

Życzcie mu i proście Boga, aby trwała w nim i oczyszczała się wciąż miłość prawdziwa dla Polski, aby w każdym swem zarządzeniu i posunięciu jej dobro rzeczywiste miał na celu; żeby pamiętał, iż można jej służyć tylko takimi środkami, jakie katechizm, nasz zwykły katechizm nazywa uczciwymi i honorowymi; żeby też umiał wszystkich do pracy dla Ojczyzny pociągać i jednoczyć, nie zaś przez swój charakter lub metodę rozbijać siły narodu.

Życzcie mu dalej, aby go Bóg obronił od wpływów wspólnej nam wszystkim krewkowości, aby w każdym słowie jego pisanem czy mówionem, zwłaszcza publicznie, była roztropność chrześcijanina, sprawiedliwość serca wielkiego i takt mądrego męża stanu. Każdemu zdarzy się unieść, popełnić niewłaściwość, użyć słowa nie na miejscu, i t. p. Trzeba umieć patrzeć wyrozumiale na te poślizgnięcia słabości ludzkiej. Temperament lub pewne braki w wychowaniu mogą zmniejszyć, nawet niekiedy całkiem usunąć winę. Ale chodzi o to, że jedno wyrażenie nie obmyślane, nie zważone należycie, wychodzące z ust lub z pod pióra człowieka, na którego kraj i świat niemal cały mają zwróconą uwagę, może wnieść lub zwiększyć nieporządki w państwie, a Ojczyznę naszą kompromitować w oczach obcych, czyniących na możliwość obryzganja jej dobrego imienia.

Życzcie wreszcie i bardzo się módlcie, aby go Pan Bóg bronił od złych doradców i od „przyjaciół” - pochlebców, i aby on sam nie tych uważał za przyjaciół i pożądanym współpracowników, którzy mu potakują, lecz tych, którzy są uczciwymi ludźmi i kraj kochają bezinteresownie.

Dlaczego tego wszystkiego należy życzyć specjalnie marsz. Piłsudskiemu i o to się modlić?

Dlatego, że stojąc na stanowisku, jakie zajmuje, jest wystawiony ciągle na niebezpieczeństwa przeciwnie, z których bez szczególnej łaski bożej cało nie wyjdzie. Widzenie tych niebezpieczeństw (a nawet braków) w przyjaciółach naszych nie jest krzywdą ich ani wykroczeniem przeciw przyjaźni lub szacunkowi im należytemu, jeśli patrzmy na te słabości ludzkie jak na pobudki modlitwy za nich i dobrych dla nich uczuć.

A z życzeniami i modlitwami powyżej wliczonemi, trzeba mu życzyć oczywiście światła Ducha św. i błogosławieństwa bożego, aby, jak mówimy w modlitwie kościelnej „pragnął co się Bogu podoba, i całą mocą wypełniał. Przyjdzie zaś dzień Pański jako złodziej (II P. 2 10) i sąd boski bliski jest dla każdego”; niech mu wypadnie szczęśliwie. I kiedy imię Marszałka, dziś tak dla niektórych straszne, nikomu już imponować nie będzie, niech jednak we wdzięcznej się zachowa pamięci u wszystkich.

Oto, moi Synowie Najmilsi, sposób okazania serca prawdziwie oddanego tym, których kochamy. Na takim stanowisku trwając i tak przyjaźni lub zwierzchników (w danym razie marszałka Piłsudskiego) chcąc uczcić i wspomóc, daleko więcej dlań zrobicie, niż wychwalając w nich wszystko wbrew słuszności i innym słowami pochwał pustych do ust włączających, a gniewając się i obrażając na tych, którzy Wam wtórować nie chcą i nie mogą.

* * *

Teraz jeszcze słowo z powodu owej „obrazy wojska”. Muszę uwagę waszą zwrócić, iż grubo się myli każdy z Was, kto przypuszcza, że honor wojska i honor munduru żołnierskiego jest wyłącznym dobrem waszem. Bynajmniej tak nie jest. Jak Polska nie jest waszą ani rządową, ale należy do całego narodu, jak świętość sukni kapłańskiej jest troską, nie duchowieństwa, ale całego świata katolickiego, tak honor żołnierza polskiego jest skarbem każdego polaka. Już na tym, który mundur nosi, ciąży pierwsza za niego odpowiedzialność, bo on sam jeden ma możliwość bezpośrednio strzec go od splamienia. Ale nie jest to sądzić o rzeczach po obywatelsku, gdy się przypuszcza, że tylko ludzi wojskowych obchodzi powaga ich munduru. Tymczasem z tego nieprawidłowego sądu wyrasta niekiedy w oficerach drażliwość, zupełnie zbyteczna i z praw-

dziwym honorem nie mająca nic wspólnego, która dopatruje się zniewagi munduru tam, gdzie jej niema, a nawet tam, gdzie ktoś w obronie tego munduru występuje. Natomiast nie widzi zniewag, czynionych mu prawdziwie z innej strony.

Powiedzieć oficerowi: „że się zachowujesz w kościele“, to jest obraza jego honoru. Zganić zachowanie się wojska w tym lub innym wypadku obraza znowu. Przecie chyba więcej honorowi temu uchybia niewłaściwy postępek samego oficera, np. nieprzyzwoite zachowanie się w kościele, niż dana mu zato wymówka.

Miałem kilka b. szczególnych i powiem smutnych wypadków. Jeden z moich księży, idąc za wskazówkami, którym mu dał, usunął z kościoła kobietę, nieprzyzwoicie ubraną. Wkrótce poszła do najwyższych władz wojskowych skarga, podpisana przez wyższych oficerów danego okręgu, żądająca zdegradowania księdza „za zniewagę munduru oficerskiego“. Okazało się bowiem później, że owa bezwstydnica była żoną porucznika. Inny ksiądz znowu w porozumieniu ze mną, nie zaprosił na obiad uroczysty oficera, żyjącego w publicznym konkubinacie. Dowiedziawszy się o tem zwierzchnik tego oficera starał się okazać mi swe dąsy, za obrazę wojska. Pytam więc: co jest obrazą munduru, czy niemoralne zachowanie się, czy też protest przeciw niemoralności i żądanie, aby ten, kto ma zaszczyt nosić mundur i miano żołnierza polskiego, był bez zarzutu? Kto w wypadkach wyżej przytoczonych dbał o prawdziwy honor oficera, a kto się zadawał pozorami i oszukańczą bańką mydlaną?

Jeszcze jeden przykład. Musiałem w skutek pewnych okoliczności poinformować jeden z zarządów wojskowych o tem, że jakiś oficer jest odstępca od wiary i żyje w nałożnictwie. Treść listu mego zakomunikowano oskarżonemu, który się obraził i na dowód fałszu oskarżonego przysłał mi dokument, który właśnie stwierdzał, że dany osobnik zmienił wiarę i wziął ślub nielegalny w jednym z inowierczych zborów. Jednocześnie oficer starszy, przed którego forum sprawę byłem wytoczył, czuł się w obowiązku zawiadomić ministerjum o tem, że znieważylem oficera. Otrzymawszy ów dokument, napisałem do autora mniej więcej tak: Bardzo mi przykro, jeśli pana X. obraziłem, i cofam wszelki uczyniony mu zarzut niesłuszny. Ale jednocześnie stwierdzam, raz jeszcze, na mocy dokumentów mi przysłanych, że jest on odstępca od wiary i rozpustnikiem i t. d. Mój korespondent odpisał mi na to, że korzystając z pierwszego zdania mego listu doniósł ministerjum, iż sprawa jest zakończona, bo obrażonego oficera przeprosiłem. Ów zwierzchnik zrobił to wszystko przez uprzejmość dla mnie, czego nie mogę pominąć. Uprzejmość zresztą była zbyteczną, bo moje wykroczenie było żadne i minister nie odważyłby się czynić mi wymówki. Ale ciekawe jest samo ujęcie prawideł honoru wojskowego i żądanej satysfakcji. Człowiekowi bez czci i poczucia wstydu wyrzuca się jego zwierzęce życie; ponieważ ten człowiek jest oficerem, więc wyrzut przeciw niemu skierowany jest zniewagą honoru wojskowego. Kiedy na reklamację odpowiada się: nie chcę cię, mój drogi, obrażać, ale trudno, żyjesz jak bydlę i nie zasługujesz na miano człowieka uczciwego, — honor staje się naprawiony. Przez co? Czy przez powtórzenie zarzutu? W takim razie cała ta obraza i żądanie satysfakcji jest farsą. Ale pocóż łączyć ją z kwestją honoru, który przecie dla żołnierza farsą być nie powinien? Jeżeli zaś naprawienie honoru znieważonego zawiera się w zdaniu: „jeśli ci grzech wyrzucam, to nie przez złość to czynię, ale żeby cię uleczyć“ — to zgoda. Ale wtenczas wogóle niesłusznie jest upatrywać zniewagę munduru i obrazę wojska w słusznych zarzutach, czynionych bądź oddzielnym wojskowym, bądź całej wojskowej korporacji, albo jej częściom.

Otóż, opierając się na przytoczonych przykładach i na wielu innych, zmuszony jestem skonstatować, że pojęcie honoru wojskowego nie jest w szeregach obrońców Rzplitej naszej dostatecznie jasne.

Honor polskiego wojaka polega na tem, aby czuł się naprzód sługą bożym i aby o tem poczuciu jego świadczyło całe zachowanie jego, a naprzód w kościele, gdzie stoi on wobec majestatu nie oficera starszego od siebie rangą, ale Króla Królów i Pana Panujących, a następnie w życiu czystym i uczciwym. Nie wierzę w trwałą dyscyplinę i rzetelny honor oficera, który potrafi

zapominać o czci należnej najwyższemu Panu Wszechrzeczy i łamać, zwłaszcza na łogowo i z jawnym cynizmem, przykazania boskie lub kościelne.

Honor polskiego wojaka zależy powtórnie na gorącym pragnieniu i staraniu, aby cnoty żołnierza chrześcijańskiego były właściwością zbrojnych szeregów Polski, aby rozwijały się, wzrastały i jaśniały nie mdłym miganiem sztucznym, ale blaskiem prawdziwym i silnym. Nie o pozory powinno prawemu żołnierzowi chodzić, a i nam wszystkim, ale o cnotę prawdziwą; nie o pochwały cześć, o zachwyty w słowach i dytyramby, ale o to, aby każdy człowiek uczciwy musiał dla swej uczciwości uczcić „wiarę“ naszą.

Honor wojska polskiego zależy jeszcze na kulcie sprawiedliwości i prawdy. Powinien mieć on odrazę od wszelkiej nieuczciwości, krzywdy i fałszu. Nie nazwie on białego czarnem, ani naodwrot, dobrego złem, a złego dobrem. Umie on w sobie wykryć i osądzić złe i nie broni go, ale stara się usunąć. Boleje też nad tem, co wśród towarzyszy jego, albo wogóle w wojsku ojczystem było albo jest niezgodnego z należytem porządkiem. Nie bierze w obronę tego, co na potępienie zasługuje, nie zaprzecza temu, co się sprawiedliwie zarzuca, ale stara się zwyciężyć złe w dobrem (Rz. XII 21), usunąć to, co winno być usunięte, wykroczenia pokryć tem większymi zasługami i doprowadzić wszystko do należytego porządku.

Honor wreszcie polskiego wojaka, który jest przecie zarazem i jak się rzekło powinien być przede wszystkim prawym chrześcijaninem, zależy nie na chępliwości, bucie, grożeniu siłą, ale na poważnej skromności, na delikatności uczuć, oraz względności dla wszelkiej istoty słabszej i na odrzędności od wszelkiej łobuzerii. Dumą jego jest nie szabla ani ranga, ale możność służenia krajowi i wielkość (nadewszystko moralna!) Ojczyzny.

Na takim gruncie wyrasta prawdziwa dzielność żołnierska i postacie tak szeregowców jak oficerów olbrzymieją duchowo do miary bohaterów.

Takimi byli nasi Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarnecki, Kościuszko, takimi głośni generałowie francuscy Foch i Sonis, taką przede wszystkim ta ukochana, Patronka wojsk wszelkich, św. Joanna d'Arc.

Jeżeli Wam taki cel i takie wzory wskazują to jakże moglibyście wątpić, Synowie moi najukochańsi, że bardzo mi jest drogi honor waszego imienia, waszego munduru, waszych sztandarów, a nadewszystko — dusz waszych, za które Wódz nasz nieśmiertelny, Jezus Chrystus, swoje życie położył, abyście wy z nim w walce przeciw królestwu szatana zwycięzcami się stali i nie ziemskie już odznaczenia otrzymywali, ale wieczną koronę chwały (p. I K 9 25).

Niech ON za przyczyną swej Matki i św. Michała Archanioła dać ją każdemu z Was raczy.

† Zygmunt bp. piński.

Pińsk, 23 marca 1930 r.

PROGRAM DNIA Eucharystycznego.

A więc nadchodzi już Dzień eucharystyczny w Rzeszowie. Dnie 7 i 8 maja mają być tą pamiętną na długie lata uroczystością! Z niecierpliwością świętą wyczekujemy tego dnia! Zdwojmy więc nasze modlitwy, nasze nawiedzenia kościoła, nasze umartwienia i ofiarujmy je na pomyślność tego dnia! Zastosujmy się ściśle do wskazówek w zeszytiku „Wiadomości“ podanych. Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, że tak w tym dniu jak i zawsze wola P. Jezusa w Najśw. Sakramencie ma być wolą naszą!

Dzień 6 maja.

O godzinie 5:30 po południu przybywają Najdostojniejsi Ks. Biskupi Nowak i Fischer autem od strony Przemysła. Komitet wraz z reprezentacją władz, gminy, stowarzyszeń katolickich oczekuje ich przybycia przy bramie triumfalnej, obok wieży farnej, poczem w procesji idą do kościoła, gdzie ks. proboszcz ich powita. Po powitaniu odprawi się nabożeństwo majowe.

Dzień 7 maja.

O godzinie 7-mej odprawi ks. Biskup Nowak mszę św., podczas której dzieci szkolne ze wsi

parafji rzeszowskiej przystąpią do I-ej komunji świętej.

O godzinie 3-ej po poł. odbędzie się zebranie w ujeżdżalni 22 p. a. p. przy ulicy Dąbrowskiego. Zebranie zagai prezes komitetu p. Jan Jędrzejowicz, poczem reprezentanci rządu, gminy, robotników, wieśniaków powitają zebranie. Po powitaniu wygłoszą referaty: P. Anna Dąbska na temat: „Wpływ wychowawczy Eucharystji na rodzinę“, oraz P. Zofja Pisulińska na temat: „Wpływ wychowawców Eucharystji na młodzież“. O godz. 6:30 odprawi się nabożeństwo majowe, poczem aż do 4-ej rano odbędzie się adoracja Najśw. Sakramentu.

Dzień 8 maja.

O godz. 4-ej skończy się adoracja, poczem aż do godz. 7-ej będą się odprawiać Msze św. oraz udzielana będzie Komunia św.

O godz. 7:30 odbędzie się procesja z Naśw. Sakramentem, która podąży na dziedziniec 17 p. p. Na dziedzińcu odprawi ks. Biskup Nowak Mszę św., potem ks. Prałat Dr. Stefan Momiński wygłosi kazanie. Po kazaniu powrót do kościoła parafjalnego.

Po zakończeniu procesji z balkonów probostwa wygłosi przemowę p. Dr. Teofil Nieć na temat: „Wpływ wychowawczy Eucharystji na naród i społeczeństwo“. Po referacie odczytane będą rezolucje, poczem ks. Biskup udzieli zebranyom błogosławieństwa.

O godz. 2 po poł. odbędzie się obiad dla biednych w szkole św. Scholastyki. O godz. 8 wieczór odegra teatr Reduta sztukę Calderona pt. „Tajemnice Mszy św.“

Porządek procesji.

Mistrzem ceremonii jest p. Jan Przyboś. Oznaką jego godności będzie szarfa czerwono-biała i podkomendni i straż honorowa mieć będą na ramieniu przepaskę czerwono-białą, oprócz tego pomoże straż ochotnicza umundurowana. Najpóźniej o godzinie 7-ej mają się zjawić uczestnicy procesji na następujących stanowiskach: grupa I: plac farny. Należą do niej kompanja honorowa 17 p. p. ze sztandarem i muzyką oraz harcerze i harcerki. Grupa II: ul. Kościuszki: należą do niej: szkoły męskie i żeńskie. Grupa III: część placu Farnego i ulica Sokoła, oraz Krakowska. Należą do niej parafje dekanatu rzeszowskiego z krzyżem i chorągwiemi. Grupa IV: ul. Matejki. Należą do niej stowarzyszenia katolickie ze sztandarami. Grupa V: kościół. Należą do niej: asysta wojskowa, reprezentacje władz, gminy, III zakon, bractwa, sodalicje, zakonnice, duchowieństwo, dzieci sypiące kwiaty.

Procesja ułoży się szóstkami, feretrony mają się nieść równocześnie po dwa.

W czasie procesji naprzemian grają muzyki, śpiewa się pieśni do Najśw. Sakramentu i odmawia różaniec. Rzecz jasna, że śpiewy i odmawianie różańca nie będą mogły całkowicie dostosować się do innych grup.

Z uderzeniem godziny 7:30 mistrz ceremonii daje sygnał do rozpoczęcia procesji i pojedynczym grupom przemasza miejsca w pochodzie.

Idzie się w następującym porządku: Krzyż, orkiestra wojskowa, kompanja honorowa, harcerki, harcerze, szkoły 10 parafji dekanatu rzeszowskiego, stowarzyszenia katolickie ze sztandarami, jak Przyjaźń, dozorczy chrześcijańscy, młodzież, kupcy, Gwiazda, Sokół, Z. K. P. itd, Dalej postępują feretrony z kościoła parafjalnego OO. Bernardynów, Trzeci Zakon, Sodalicje, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, bractwo różańcowe, bractwo N. Sakramentu, komitet Dnia eucharystycznego, 40 chłopczyków, zakonnice, księża, dziewczynki do sypania kwiatów, asysta biskupia, ks. Biskup z N. Sakramentem, przedstawiciele władz. Poza baldachimem idą dopiero inni wierni, przybyli na Dzień eucharystyczny.

Procesja idzie ulicami Trzeciego Maja, Zamkową, Reformacką, na dziedziniec 17 pp.



Aspirin

w tabletkach

środek uśmierdzający bóle.

Wyjątkowo skuteczny

we wszelkiego rodzaju

zazębieniach

i bólach reumatycznych.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gdy wszyscy wierni zgromadzą się na placu, młodzież szkolna, odśpiewa Pange lingua, poczem odprawi się Msza św., po kazaniu odśpiewają szkoły: My chcemy Boga, poczem procesja w tym samym porządku, lecz ulicą Jagiellońską wróci do kościoła. Młodzież szkolna nie pójdzie jednak do kościoła, lecz skieruje się na ulicę Reformacką, gdzie swój pochód rozwiąże.

Do kościoła wejdzie tylko grupa V, inni zaś uczestnicy umieszczą się na placu farnym, ul. Sołkoła, Moniuszki, Kościuszki itd.

Po zakończeniu procesji i przybyciu ks. biskupów na probostwo, dzień eucharystyczny zakończy się przemową z balkonu probostwa.

Wszyscy uczestnicy muszą się ściśle zastosować do rozkazów mistrza ceremonji, podkomendnych, straży honorowej i straży ochotniczej. W razie jakiegoś wypadku należy się zwrócić do wymienionych, aby ci zarządzili, co potrzeba.

Doroczne zgromadzenie T. O. M.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia odbyło się doroczne walne posiedzenie Towarzystwa Ochrony Młodzieży. Po odczytaniu protokołów i złożeniu sprawozdania ogólnego przez prof. Piwirotto i Dr. Godłowskiego, za nieoceanego skarbnika X. Dr. Jałowego odczytał sprawozdanie kasowe prof. Piwirotto.

Działalność Towarzystwa ograniczyła się do wyłonienia osobnej organizacji kolonij wakacyjnych i do udzielenia zagomóg biednym uczniom i uczennicom.

Towarzystwo zdobyło w roku sprawozdawczym kwotę 2619 Zł 88 gr. Wpłynęły na tę kwotę, pozycje: a) składki niedzielne 898 74 Zł, b) datki 34 80 Zł, c) datki z Ameryki 212 17 Zł, d) Bank Polski, 100 Zł, e) Kasa Oszczędności 100 Zł, f) zbiórka na ulicach 232 62 Zł, g) wkładki członków 262 Zł, h) pożyczka 145 49 Zł.

Wydatkowano: a) ubrania dla ubogiej młodzieży 808 80 Zł, b) opłaty szkolne 336 85 Zł, c) książki 66 20 Zł, d) chleb i mleko 120 20 Zł, e) zapomogi 249 70 Zł, f) subwencja dla chorej uczennicy 60 Zł, g) kolonie wakacyjne 700 Zł, h) skuci 50 Zł, i) dożywianie 100 Zł, j) lampa kwarцова 20 Zł, kruszce 23 10 Zł, różne 60 Zł, czyli razem 2.619 88 Zł.

Z zapomóg korzystały dzieci wszystkich szkół.

Zadziwiającym jest, że Towarzystwo nie dostało z Magistratu ani jednego grosza. Towarzystwo istnieje dzięki ofiarności społeczeństwa, które szczególnie w niedzielę składało ofiarny grosz. Funkcje Towarzystwa były spełnione bezinteresownie. Przy Towarzystwie Ochrony Młodzieży działa jako sekcja autonomiczna p. n. Kropła mleka.

Pani Byszewska zdając sprawozdanie wykazała kwotę około 10.000 Zł uzyskaną to z zabaw, czy też z subwencji pochodzących od władz, jak z województwa, Rady Powiatowej i Magistratu.

KRONIKA

N. O. K. przypomina swoim Członkiniom, że miesięczne zebranie odbędzie się dnia 2 maja o godz. 5 popoł. w lokalu Zrzeszeń Katolickich.

Gotowe domy drewniane. Wielu chciałoby mieć własny dach nad głową. Domy murowane są kosztowne i muszą schnąć dwa lata. Domy drewniane są tańsze, suche i można je zaraz zamieszkać bez szkody dla zdrowia. Zarząd tuł. Koła „Rozwoju“ chętnie poda informacje w sprawie gotowych domów z beli heblowanych, które mogą być zaraz ustawione o 3 lub 4 pokojach. Zgłaszać można pisemnie w Sekretarjacie Zrzeszeń katolickich, ul. Zamkowa 17. Parter.

Kioek bezalkoholowy na targowicy przy starym cmentarzu już 3ci rok istnieje w naszym mieście. Pracuje dla n. juboższej ludności i to w dwojakim kierunku: żywi ją i chroni przed rzekomo konieczną kn. jpą. Duża porcja pożywej zupy kosztuje tam 15 gr., garnuszek dobrej herbaty z 3 kostkami cukru tylko 7 gr. itp. Widać z tego, że kioek ten nie został zorganizowany dla zysków, ale w celach humanitarno-kulturalnych. Mimo to, że miejscowy Magistrat daje na ten cel bezpłatnie lokal, światło i opał, miejscowe Koło Pol. Ligi Przeciwalkoholowej dopłaca jeszcze na jego utrzymanie około 25 Zł miesięcznie. Ludność odzwyczajają się od uczęszczania do szynków, a w

dotatku cały szereg grafikonów na ścianach tej skromnej dziś herbaciarni uświadamia swoich gości o zgubnych skutkach alkoholu. Instytucja ta załuguje więc na poparcie społeczeństwa.

W sprawie planów kościoła seminarjalnego. Planów tych było cztery. Pierwsze wykonał jeszcze w r. 1926 architekt Kulczyński z Krakowa i to gratis dzięki P. Zagrodzkiemu b. dyr. Sem. Owe plany zostały nieprzyjęte przez Kurję Biskupią. Drugie plany wykonał p. Cieplik z architektem p. Czadkiem. Plany te zatwierdzone przez Kurję Biskupią co do strony kościelnej, posłane do Urzędu Konserwatorskiego we Lwowie, po poprawieniu ich przez ks. Rawskiego, architekta we Lwowie, otrzymały zatwierdzenie warunkowe, tj. o ile będą pod kontrolą tegoż inżyniera Rawskiego wykonywane. Na podstawie tego szkicu wykonali p. Cieplik i p. Czadek szczegółowe plany, które już miały być posłane do Dyrekcji szkół publicznych przy województwie. Nastąpiła tymczasem zmiana aa urzędzie konserwatorskim. Plany zostały ocenione ujemnie i nie zatwierdzone. Nawet zagrożono pewnym osobom skargą. Pozostawało albo stare plany dać poprawie, albo nowe robić. Wybrałem te drugie i po zatwierdzeniu ich może uda się sprawę naprzód posunąć. Ktoś powiedział, że rzadko który proboszcz ma tyle kłopotu z budową kościoła parafjalnego, co z budową kościoła seminarjalnego. Ale Pan Jezus dobry da siły do zwyciężenia wszystkich trudności, jak poddał myśl budowy, aby chwala Boża była większa i aby młodzież nasza miała się gdzie wygodniej modlić, a miasto otrzymało monument w nowoczesnym i współczesnym stylu, a ojczyzna wspomnienia i pamięć jednej z największych chwil.

Co grają kina? Kino „Wanda“ wyświetla wspaniały dramat erotyczny reż. Freda Niblo p. tyt. „SEN o MIŁOŚCI“ w głównej roli Joan Crawford i Nils Aster. — Nadto doborowe uzupełnienie.

Kino „Muzeum“ wyświetla wstrząsający dramat osnuty na tle życia poszukiwaczy złota w Ameryce pt. „NOC SZALENCA“. W głównej roli mlac Marlon i Neil Hamilton.

O sprawiedliwość. Na każdym kroku przeciwstawiamy się hasłom bolszewickim i wszelkimi siłami budujemy tamy przed nimi. Lecz należałoby postarać się o poprawę stosunków od wewnątrz, by ludzie spotykali się wszędzie ze sprawiedliwością. Cóż bowiem pomagają zabiegi antybolszewickie jeżeli obywatele ciężko na grosz pracujący będą się czuć pokrzywdzeni — i to zupełnie słusznie. B) czyż osoba — bardzo nabożna, która potrafiła swojemu kilkuletniemu pracownikowi wyrządzić straszną krzywdę materialną i moralną a na dodatek tegoż wobec jej następców przedstawić jako ostatniego łotra, li tylko dlatego, że tenże już będąc w krańcowym stanie, nie chciał być dalej koźlem ofiarnym — nie jest burzycielem tych tam. Albo, gdy tenże osobnik stracił swój ciężko zapracowany grosz, wyzyskany przez oszusta, który pomimo zasądzenia przez sąd chodzi nadal bezkarnie po ulicy i pieniądze nie wraca, narażając oszukanego na płacenie grubych procentów — za swą dobrodusność, nie jest podatnym materiałem dla hasła wywrotowych. Wszak musi sobie i żonie odmówić nieraz kawałka chleba by sam nawzajem nie stał się oszustem. Mało więc głosić hasła uspokajające, ale postępować sprawiedliwie i dać satysfakcję poszkodowanemu, tam gdzie to jest słuszne.

Datki na keściół seminarjalny. Ze zbiórki w Nienadówce 139 Zł. Księdzu Dziekanowi Ludwikowi Bukale i jego parafjanom za ofiarę serdeczną „Bóg zapłać“.

Na keściół seminarjalny złożyli: Państwo Stanek i Kowic z Brzostka: 10 Zł, X. Kazimierz Wais, prof. uniwersytetu 10 Zł, Wincenty Grzyb z Klimkówki 10 Zł.

Ze zbiórki w Brzostku z okazji rekolekcji 143 zł. ze zbiórki w Klimkówce ad Rymanów 76 Zł. Serdeczne „Bóg zapłać“

X. Dr. Józef Jałowy.

Datki. Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Kazimierza Salwacha składają na rzecz Schroniska SS. Albertynek 20 Zł

Adamowie Świtlikowie.

Składnica Kółek Roln.

w Rzeszowie

SKŁAD FABRYCZNY WYROBÓW SUKIENNICZYCH

„RAKSZAWA“

bogatą w najmodniejsze wzory zaopatrzone
wyłączne zastępstwo detalicznej sprzedaży.

Także naraty.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA“

USUWA NAJSILNIEJSZE
BOLE GŁOWY

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
„AP. KOWALSKI“ WARSZAWA.

ODCISKI

ZGRUBIAJĄCĄ
USUWA BEZ BÓLU: BEZPOWROTNE

KLAWIOL

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
„AP. KOWALSKI“

Poszukuje się
5.000 Zł. wzgl. 600 Dol. na pierwszą hipotekę domu murowanego w Rzeszowie.
Wiadomość w Administracji.

Matrymonialne:

Panna sierota, posażna, gospodarna pragnie poznać mężczyznę urzędnika lub nauczyciela, najwyżej do lat 40 poważnego na stałym stanowisku w Rzeszowie.
Zgłoszenia pod „**PIEKUN**“ 30.000 poste rest. Rzeszów,
(za okazaniem kwitu inser.)
Dyskrecja zapewniona.

Woś Leonard 1905 Sokotów unieważnia zgubioną książeczkę woj-skową wydaną przez P. K. U. Rzeszów.

**PRENUMERUJCIE
Ziemię Rzeszowską.**

POPIERAJCIE FIRMY SWOJE, KATOLICKIE!

**Jedyny w Rzeszowie katolicki sklep
z gotowem męskim i damskim obuwiem**
oprócz tego

**ZNANA OD WIELU LAT WYTWÓRNIA
WŁASNEGO OBUWIA**
pod firmą

WINCENTY MAJEWSKI
Dom WP. Gottmana ul. Matejki.

Ma na składzie obuwie damskie najnowszych modeli, najprzedniejszego gatunku od najtańszych do luksusowych w wielkim wyborze.
Obuwie męskie trwałe i wygodne.

Kalosze i śniegowce z fabryk krajowych.
Ceny konkurencyjne.
Proszę wstąpić i przekonać się.

POPIERAJCIE FIRMY SWOJE, KATOLICKIE!